

MIECZYŚLAW CZUMA

KRAKOWSKIE ABECADŁO

Scenariusz: Marta Giergielewicz

[Data]

OBSADA

CHŁOPIEC – Bartek Wiater

ANDRUS, IBRAHIM IBN JAKUB, KWIACIARKA – Jan Nosal

NAUCZYCIELKA, KWIACIARKA, MAMA – Marta Bizoń

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ, POETA, LAJKONIK – Piotr Piecha

URZĘDNIK, KWIACIARKA, PRZECHODZIEN, WUJEK – Maciej Namysło

CZAROWNICA, NAWOJKA – Maja Pankiewicz

CYGANERIA ARTYSTYCZNA – Weronika Kowalska

PODRÓŻNI, PRZEWODNICY, TURYŚCI, STRAGANIARZE, GOŁĘBIE,

MIESZCZANIE, CYGANERIA ARTYSTYCZNA, PIEKARZE,

PRZECHODNIE – Marta Bizoń, Weronika Kowalska, Maja Pankiewicz, Maciej Namysło, Jan Nosal, Piotr Piecha

PROLOG

Ciemność.

Gwizd pociągu wjeżdżającego na Peron.

Snop światła.

Przez scenę przejeżdża pociąg. Nieduży.

Rozświecła się Hala Dworca.

Na ławkach i walizkach siedzą PODRÓŻNI. Wszyscy czytają książki.

Nie siedzi i nie czyta jedynie CHŁOPIEC z Zielonym Balonikiem.

CHŁOPIEC:

Moja mama zawsze powtarza: czytaj, czytaj. Czytaj dużo. Czytaj jak najwięcej.

Tylko przy jedzeniu nie czytaj. Ale jak już skończysz jeść, to coś przeczytaj koniecznie.

A ja nie lubię czytać. Wolę jeść.

Jak sobie pomyślę, że po jedzeniu będę musiał coś przeczytać, to odehciewa mi się jeść.

CHŁOPIEC wyciąga kanapkę i zaczyna jeść.

Czytać.

CHŁOPIEC patrzy w prawo.

Czytać.

CHŁOPIEC patrzy w lewo.

Czytać.

CHŁOPIEC patrzy w górę.

GOŁĘBIE.

Gruu.. gruuu...

CHŁOPIEC:

No właśnie.

Wysiadłem z pociągu zupełnie sam, bo mama zapomniała ze mną wsiąść, a może ja zapomniałem nie wsiąść z nią... Nieważne. Gdy zaczyna się za dużo myśleć, wszystko staje się takie... skomplikowane.

W każdym razie, na peronie w Krakowie miał czekać na nas wujek.

Chłopiec rozgląda się.

Jeśli w pobliżu nie kręci się żaden wujek, to może to nie jest Kraków?

Może wsiadłem nie do tego pociągu, co trzeba?..

Zwraca się do zaczytanych PODRÓŻNYCH:

Przepraszam!

PODRÓŻNI chowają się za książkami.

Czy to Kraków...

PODRÓŻNI wyglądają ostrożnie zza książek.

PODRÓŻNI:

- Oczywiście.
- A skąd.
- Niewykluczone.
- Bezwzględnie tak.
- Być może.
- Może można to jakoś sprawdzić...

CHŁOPIEC:

Nie chciałbym państwa obrazić, ale jesteście trochę dziwni. I skąd mam wiedzieć, kto z was ma rację? Czy to jest Kraków, czy to nie jest Kraków, czy można uznać, że to jest Kraków, ale nie zdziwić się, gdy okaże się, że wcale nie? Nigdy w Krakowie nie byłem, nic o Krakowie nie wiem. Więc jak mogę się dowiedzieć, czy jestem w Krakowie, czy też zupełnie gdzie indziej?

Zauważa dworcową skrzynkę z książkami, z której każdy może skorzystać, gdy niespodziewanie znajdzie się na Dworcu Kolejowym i nie wie co dalej. Wyciąga z niej książeczkę.

Mama mówi, że jak się czegoś nie wie, to należy coś przeczytać.
Proszę. Nie wiem, gdzie jestem. Zatem czytam.
Zobaczmy.

*Podróżni nie podnosząc wzroku znad książek, cichutko podśpiewują.
W trakcie piosenki szmurek od balonika wysuwa się z ręki Chłopca i balonik szybuje ku górze.*

0. PROLOG

**Ta książeczka Ci opowie
Różne rzeczy O Krakowie.**

**Taka rola W niej przypadła
Każdej z liter Abecadła.**

**Cały Kraków Poznasz wnet
Od pierwszego A po Z-et.**

CHŁOPIEC:

Mój baloniiiiiiik! Odleciał zupełnie beze mnie!

**Cały Kraków Poznasz wnet
Od pierwszego A po Z-et.**

A.

ANDRUS

Na Peronie pojawia się DUŻY CHŁOPAK. Zachowuje się dość nonszalancko.

CHŁOPIEC:

Wujek??!!!

DUŻY CHŁOPAK:

Czy ja wyglądam na wujka? Ubieram się jak wujek? Chodzę jak wujek?

Wujka nie widziałeś, że bierzesz mnie za wujka?

CHŁOPIEC:

Tak naprawdę, to ja jeszcze nigdy swojego wujka nie widziałem. Bardzo długo mieszkał gdzieś daleko, niedawno sprowadził się do Krakowa, a ja i mama jedziemy do niego w odwiedziny.

DUŻY CHŁOPAK:

A gdzie mama?

CHŁOPAK:

Chyba zapomniała wsiąść do pociągu.

DUŻY CHŁOPAK:

Czyli ty tu, mama tam, a wujek nie wiadomo gdzie. Do tego uciekł ci balonik. Nieźle.

CHŁOPIEC:

A pan, skoro nie jest wujkiem, to jest kim właściwie?

DUŻY CHŁOPAK:

Ja? Ja jestem.....

PODRÓŻNI gwałtownie odkładają książki i śpiewają:

1. ANDRUS <i>Zwrotka I</i> Andrus to był łobuz taki, Co to wszędzie miał siniaki. Różne miewał też sposoby, By nowego guza zdobyć. Bo też dziwny był to chłopak, Wszystko robił wciąż na opak. Gdy chciał robić słodkie miny, To wypijał sok z cytryny. Kiedy złość go brała pusta, To z odbiciem bił się z lustra. Dumał, czy by robić warto Robić warto Jajecznicę z jaj na twardo Z jaj na twardo Robić warto <i>Zwrotka II</i> Ciągle nosił się z pomysłem, By zawrócić kijem Wisłę. Spać to kładł się zawsze rano, Z szopką chodził na Wielkanoc. Wszyscy byli tym zdziwieni, Że chciał wodę nieść w kieszeni. Więc mówili mu wokoło, By się wreszcie puknął w czoło.	Sam się skazał Na tę dołę, Bo się nie chciał Uczyć w szkole. – wtedy – mówił – Będzie zdrowa Będzie zdrowa Kiedy pusta będzie głowa Pusta głowa Będzie zdrowa <i>Coda</i> Tak tą myślą Był przejęty, Że nauka Szła mu w piętę Tak tą myślą Był przejęty, Że nauka Szła mu w piętę Tak tą myślą Był przejęty, Że nauka Szła mu w piętę
---	---

DUŻY CHŁOPAK:

Dobra, muszę lecieć. Dziś z kolegami zawracamy kijami Wisłę. A jeśli chodzi o ten twój balonik, to sprawdź, czy się nie kręci w okolicach Barbakanu.

CHŁOPIEC:

A czemu akurat tam?

DUŻY CHŁOPAK:

A czemu nie?

DUŻY CHŁOPAK znika, udając się w swoją stronę.

B.

BARBAKAN

CHŁOPIEC:

A co to jest Barbakan?

PODRÓŻNI podrywają się z ławek i zaczynają mówić jeden przez drugiego.

CHŁOPIEC:

Co to jest Barbakan?!!

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY patrzą po sobie.

PODRÓŻNI / CHÓR SZALONYCH PRZEWODNIKÓW:

2. BARBAKAN	
Okraglutka i ceglasta Wiernie strzeże bramy miasta	Z kuszy, albo Z innej Broni Aby wroga Precz odgonić.
I z wieczora, I nad ranem twierdza zwana Barbakanem.	W dawnych czasach, Przed wiekami, Krył się Kraków Za murami.
Jeśli dobrze Wszystko zliczę Siedem na niej Jest wieżyczek.	Dziś na gości Swoich czeka, na tych z bliska I z daleka.
No, a w każdej Takiej wieży Jest tam miejsce Dla rycerzy.	Każdy przybysz W każdej porze Nasze miasto Zwiedzać może.
Kiedy groźne Były wojny Wtedy strzelał Rycerz zbrojny	A jak chce, to Niech przystanie nawet w groźnym Barbakanie.

*W trakcie prezentacji najistotniejszych faktów dotyczących Barbakanu,
PODRÓŻNI / PRZEWODNICY formują skomplikowaną figurę wręcz akrobatyczną.
Patrząc po sobie, konstatują z niejakim zdziwieniem:*

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY:

Barbakan zrobiliśmy.

Zdjęcie, koniecznie zdjęcie, zdjęcie zrób, jak tak stoimy!

CHŁOPIEC pstryka fotkę, tak zwaną „selfie”.

CHŁOPIEC:
Przepraszam...

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY podskakują z przerażenia i Barbakan się rozpada.

CHŁOPIEC:
Czy nie widzieli Państwo zielonego balonika?

PODRÓŻNY / PRZEWODNIK 1:
A z którego wieku ów obiekt pochodzi?

CHŁOPIEC:
Właściwie z mojego chyba... Mama kupiła mi go dziś rano, zanim zapomniała wsiąść do pociągu. Miałem go trzymać w ręku, żeby wujkowi, który obiecał czekać na peronie, było łatwiej znaleźć nas w tłumie. Jeśli nie odnajdę balonika, wujek nie będzie wiedział, że ja to ja i nie będziemy mogli razem poszukać mamy, która pewnie przyjedzie następnym pociągami, na który w tej chwili, bardzo zdenerwowana, czeka.

PODRÓŻNA/ PRZEWODNICZKA 1:
To szalenie skomplikowana historia.

PODRÓŻNY / PRZEWODNIK 2:
Na mnie też kiedyś miał czekać na peronie wujek, ale nie przyszedł bo się...

Wszyscy PRZEWODNICY gromią go wzrokiem.

...późno obudził.

CHŁOPIEC:
Ale czy nie wiecie państwo, gdzie mogę znaleźć mój balonik?

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY popadają w głęboką zadumę. W końcu jedna z nich oświadcza stanowczo:

PODRÓŻNA/ PRZEWODNICZKA 1:
Ja na miejscu balonika, udałabym się niezwłocznie na Wawel.

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY *zaczynają mówić jeden przez drugiego:*
- Na Wawel, oczywiście, że na Wawel!
- No gdzie, jak nie na Wawel!
- Dobrze, że jest Wawel, bo inaczej nigdy byśmy się nie domyślili, gdzie mógł pójść ktoś, kto tu nigdy wcześniej nie był.

CHŁOPIEC:
Ale skąd będę wiedział, że Wawel to Wawel?

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY:

- Jest duży...
- stary...
- i z mnóstwa cegieł. Powodzenia!

PODRÓŻNI / PRZEWODNICY pędzą w swoją stronę.

C.

CEGIELKI WAWELSKIE

CHŁOPIEC w niewesołym nastroju przysiada na walizce.

CHŁOPIEC:

Super. Duży, stary i z mnóstwa cegieł.

Nawet jeśli znajdę Wawela, to nigdy w życiu się nie domyślę, że to on.

Dla mnie wszystko jest duże i stare...

Zza walizek wychylają się PODRÓŻNI i patrzą na niego groźnym wzrokiem.

... i z takich samych cegieł.

Ugłaskani PODRÓŻNI chowają się za walizki.

CHŁOPIEC:

Wszystkie cegły są takie same.

Spomiędzy walizek wychyla się NAUCZYCIELKA.

NAUCZYCIELKA:

Nieprawda.

I nie mówi się „znajdę Wawela” tylko „znajdę Wawel”

CHŁOPIEC:

A pani jest...

NAUCZYCIELKA:

Nauczycielką na urlopie.

Wybacz, że się wtrącam, ale nie znoszę, gdy ktoś źle odmienia nazwy własne przez przypadki, a na dodatek twierdzi, że wszystkie cegły są takie same.

Ty się chyba zupełnie nie znasz na gramatyce i budownictwie.

CHŁOPIEC:

To prawda.

NAUCZYCIELKA:

Założę się, że nie lubisz czytać.

CHŁOPIEC:

No tak.

NAUCZYCIELKA:

No właśnie. Gdybyś lubił czytać, zapewne skorzystałbyś z tej książeczki, która, jak przypuszczam, nieprzypadkowo znalazła się w twojej ręce i wiedziałbyś, że cegielki wawelskie są zupełnie wyjątkowe.

NAUCZYCIELKA nuci.

3. CEGIELKI WAWELSKIE	
Gdy już jesteś Blisko celu, Gdyś już prawie Na Wawelu,	Ludzie, których Tu nazwiska Odczytywać Można z bliska.
Gdy czapeczką Z piórem pawia Bardzo pięknie Cię pozdrawia	Te cegielki, Te tabliczki, Ważne rzeczy Mówią wszystkim.
Pan Kościuszko Na tle nieba – To przystanąć Tutaj trzeba.	Kiedy zamek Był w potrzebie, Oni dali To od siebie,
Bo na pamięć Zasłużyli Dziś i jutro, W każdej chwili	O co wtedy Wawel prosił: Serce, a w nim Choćby grosik.

NAUCZYCIELKA:

Zapamiętaj: Pana Kościuszko rozpoznasz po czapeczce z piórkim pawia, a Wawel po cegielkach, które mówią nam, że jeśli mamy pieniądze, to możemy wydać je na potrzeby inne niż własne przyjemności i dzięki temu przejść do historii.
No, to zmykaj.

CHŁOPIEC:

Ale jak się tam dostanę?

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ:

Jak to jak? Dorożką!

NAUCZYCIELKA:

Tylko uważaj!

CHŁOPIEC:

Na co?!

NAUCZYCIELKA:

Na jamniki!!!

D.

DOROŻKA

Na środek sceny wbiega BAGAŻOWY / DOROŻKARZ pchając wózek bagażowy.

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ: Wsiadaj! Miejsca wystarczy. Nie wiem, dokąd chcesz jechać, ale i tak cię tam zawiozę!

4. DOROŻKA <i>Zwrotka I</i> Zacznij dzielny podróżniku Od komendy: „wio koniku!” Potem, kiedy już zadzwoni Swym kopytkiem O bruk konik, Możesz łatwo W prostych słowach Tę dorożkę Zaczarować: <i>Refren</i> „Czary mary, czary mary, Włóż koniku okulary I z fantazją co się zowie Woź po całym nas Krakowie!” <i>Zwrotka II</i> Na początek, w poniedziałek, Objedziemy Błonia całe. A we wtorek Twoje nóżki Będą biegły na Grzegórzki. W środę jazda Potrwa dłużej, Pojedziemy Na podgórze. Bronowice, Wizyt warte, Odwiedzimy Pewnie w czwartek. W piątek długa Jest marszruta, Bo przed nami Nowa Huta. Zaś w sobotę, Wobec tego, Rajd do borku Fałęckiego. A w niedzielę Niedaleka Już Krowodrza Na nas czeka. <i>Refren</i> „Czary mary...	<i>Zwrotka III</i> Tak od świtu Aż do zmierzchu, Wciąż w dorożce, Po królewsku, Ciesząc oczy Miłą jazdą, Możesz zwiedzić Całe miasto. Kiedyś były Czasy takie, Że mówiono O niej „fiakier”. No i było To po prostu Jeszcze bardziej Po krakowsku. <i>Refren 3x</i> „CZARY MARY...
--	---

Przez scenę przebiega tłum wystrojonych odświętnie jamników.

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ:
No i dalej nigdzie nie pojedziemy.

CHŁOPIEC:
Ale dlaczego?

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ:
Jamniki weszły nam w paradę.

BAGAŻOWY / DOROŻKARZ odchodzi pchając wózek.

E.

EMAUS

*CHŁOPIEC rozgląda się bezradnie dookoła.
Zauważa wielki napis „BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH”.
W okienku za stołem siedzi URZĘDNIK.*

CHŁOPIEC:
Przepraszam...

URZĘDNIK:
Za co?

CHŁOPIEC:
Przepraszam, zginął mi...

URZĘDNIK:
Chwila! Formularz.... *(szuka gorączkowo w szufladzie)*. Jest! Można wypełniać.

CHŁOPIEC:
Zginął mi balonik.

URZĘDNIK:
Wiek?

CHŁOPIEC:
Zielony...

URZĘDNIK:
Wzrost?

CHŁOPIEC:
Okrągły.

URZĘDNIK:
Ostatnio widziany?

CHŁOPIEC:
Jak leciał do góry.

*URZĘDNIK powoli unosi wzrok znad formularza, jego oczy wędrują ku górze.
Oczy CHŁOPCA podążają tą samą drogą. W końcu obaj gapią się na sklepienie.*

GOŁĘBIE:
Gruu... grru...

URZĘDNIK:
Skąd ich tam tyle?

CHŁOPIEC:
To kiedy mogę się go spodziewać?

URZĘDNIK:
Kogo?

CHŁOPIEC:
Balonika!

URZĘDNIK *myśli*.
Wiosną.

CHŁOPIEC:
A dokładniej?

URZĘDNIK:
Kiedy przyjdzie pora.

CHŁOPIEC:
A gdzie...

Spod blatu biurka URZĘDNIKA wyskakują STRAGANIARZE.

STRAGANIARZE:
U ŚWIĘTEGO SALWATORA!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

5. EMAUS

Zwrotka I

Wiosną, kiedy Przyjdzie pora,
U Świętego Salwatora,
Tam, gdzie Wisła I Rudawa,
Fajna robi Się zabawa.
Bo na Półwsiu Zwierzynieckim
Każdy może Stać się dzieckiem.
Tyle gwaru, Tyle krzyku,
Tyle waty Na patyku
I lusterka, I korale
Wystrojone Cudnie lale,
Marcepany I pierniki,
Papierowe Koguciki,
I fujarki, I pukawki,
Różne inne Też zabawki,
Bransoletki, Broszki cudne,
Pierścioneczki, Serca z lukrem,
Cukiereczków Całe składry
I zajączki Z czekolady.

Zwrotka II

Trzeba też na Emausie
Nie zapomnieć O dyngusie,
Bo jak głoszą To przysłowia
Woda dobra Jest dla zdrowia.
A kto nie chce Tej kąpieli,
Znajdzie miejsce W karuzeli.
Karuzele, Tak jak trzeba,
Niosą wszystkich Aż do nieba.
Nad Rudawą Fiołki kwitną,
Niebo chustkę Ma błękitną.
O szczęśliwej Tej godzinie
Idzie wiosna Na zwierzyniec.
Od błoń, czyli Z wielkiej łąki,
Nadlatują Już skowronki.
Z balonikiem Słońce buja –

Coda 4x

Alleluja!
Alleluja!

G.

GOŁĘBIE

Rozbawiony tłum Śpiewających Straganiarzy zmyka, URZĘDNIK wraca do swojego Biura, na schodkach przysiadła DZIEWCZYŃKA.

CHŁOPIEC *patrzy w górę:*
Z balonikiem słońce buja...

URZĘDNIK, *przekładając Formularze, podśpiewuje pod nosem:*
Alleluja, alleluja...

CHŁOPIEC:
A tu ani słońca, ani balonika!!!

URZĘDNIK *odrywa wzrok od Formularzy i wznosi go ku sklepieniu Dworca:*
Ale za to jak ładnie sobie tam siedzą...

CHŁOPIEC:

Kto?

URZĘDNIK:

Gołębie!

CHŁOPIEC:

Pana to chyba tylko gołębie interesują.

URZĘDNIK:

Nieprawda. Fascynują mnie też... Smoki. W chwilach wolnych od pracy całkowicie się poświęcam tropieniu ostatnich żyjących przedstawicieli tego gatunku.

Obrażony zabiera swoje Formularze i wychodzi.

CHŁOPIEC:

Smoków nie ma.

DZIEWCZYNNKA:

Nieprawda.

CHŁOPIEC:

A ty kto jesteś?

DZIEWCZYNNKA:

Czarownica.

CHŁOPIEC:

Akurat.

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

Nie wierzysz?

CHŁOPIEC:

Nie wyglądasz jak czarownica.

DZIEWCZYNNKA:

A ile czarownic w życiu widziałeś?

CHŁOPIEC długo liczy coś na palcach.

CHŁOPIEC:

Żadnej.

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

No właśnie.

GOŁĘBIE:

Gruu.. gruu..

CHŁOPIEC:

Rzeczywiście, dużo ich tam...

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA:

To moje gołębie.

CHŁOPIEC:

A skąd je masz?

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA:

To długa historia.

CHŁOPIEC:

Dawaj!

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA:

Jeśli nie wierzysz, że jestem czarownicą, to ci jej nie opowiem.

CHŁOPIEC:

Jak mi ją opowiesz, to uwierzę, że jesteś czarownicą.

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA:

Sprytnie! Całkiem nieźle wymyślone, jak na takiego... malucha.

CHŁOPIEC:

Ej, ty!... nie jestem żaden...

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA:

To słuchasz czy nie?

CHŁOPIEC:

Słucham.

DZIEWCZYNKA / CZAROWNICA wypluwa gumę do żucia i zaczyna śpiewać. Po chwili dołączają się GOŁĘBIE.

6. GOŁĘBIE

Zwrotka I

Każdy pyta Się co chwilę,
Skąd gołębi Tu aż tyle?
Nikt policzyć Ich nie zdoła –
Tyle wszystkich Dookoła.
Lecz nie każdy O tym wie, że
W nich zaklęci Są rycerze.
To wyczytać Można z ksiązek:
Dawno temu Pewien ksiąkę
Potrzebował Jak najprędzej
Dużo dostać Skądś pieniędzy.
Na to była Taka rada,
Aby z wiedźmą Się dogadać.

Refren

Czarownica – to rzecz jasna –
Da pieniądze, Lecz pod zastaw.
I warunek Dała taki,
Że rycerzy Zmieni w ptaki.
Wygłosiła Swe zaklęcia
I zwróciła Się do księcia:
– oddasz, co mi Się należy,
Ja ci oddam Twych rycerzy.

Zwrotka II

Czas był wtedy Niespokojny,
Trwały bitwy, Walki, wojny
I na swoją Smutną dolę
Na tych wojnach Ksiąkę poległ.

Refren

Czarownica Żyje w nędzy,
Nie odzyska Już pieniędzy.
A rycerze, Wciąż ci sami,
Są na zawsze
Gołębiami
Gołębiami
Gołębiami
Gołębiami

H. / I.

HEJNAŁ / IBRAHIM IBN JAKUB

CHŁOPIEC:

Dobre, to teraz ja ci opowiem swoją historię. Dziś rano mama kupiła mi balonik, potem zapomniała wsiąść do pociągu. Miałem ten balonik trzymać w ręku, żeby wujek...

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

Cicho!

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA zaczyna nasłuchiwać. Nagle rozlega się dźwięk Hejnału. Spłoszone GOŁĘBIE zrywają się do lotu.

CHŁOPIEC:

Co to?

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

Hejnał z Wieży Mariackiej. Bardzo krakowski. Niestety, płoszy biednych rycerzy zaklętych w gołębie. Nijak nie potrafię ich przekonać, że jest zupełnie niegroźny.

CHŁOPIEC:

Jak na rycerzy, to bardzo mało odważne te gołębie.

MIESZCZANIE robią zbiegowisko.

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

O, mieszczenie przybiegli posłuchać hejnału. Biskupa widzę... Prezydenta...

O, komendant strażacki też jest.

Ja spadam. Mieszczenie nie lubią czarownic i gołębi.

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA spada.

Na scenę wjeżdża Dorożka, w której siedzi dziwaczna postać.

CHŁOPIEC:

A to kto?

URZĘDNIK wybiega z tłumu mieszczan:

A gdzie gołębie??!!

CHŁOPIEC:

Poszły gdzieś z czarownicą. Może mi pan powiedzieć, kim jest ten dziwny gość w dorożce?

URZĘDNIK *rzuca okiem na dorożkę i bez chwili wahania odpowiada:*

Ibrahim Ibn Jakub. Właśnie masz niezwykłą okazję obserwować jak przechodzi do historii.

CHŁOPIEC:

A za co ten Imbram Jakmutam przechodzi do historii? Przeznaczył pieniądze na coś innego niż własne przyjemności?

MIESZCZANIE:

**Choć to trudne – mimo wszystko -
Zapamiętaj to nazwisko.**

**Bo żył kiedyś kupiec taki,
co nazywał się Ibrahim.**

**No i właśnie to on przecie,
po raz pierwszy w całym świecie,**

**Wziął arabskich kilka znaków,
i napisał słowo „Kraków”.**

URZĘDNIK:

Widzisz? Gdyby nie on, nie wiedziałbyś nawet jak nazywa się miasto, do którego przyjechałeś do wujka w odwiedzin. Muszę lecieć. Krążą pogłoski, że w okolicach Wawelu widziano smoka.

J.

JAMA MICHALIKA

CHŁOPIEC:

W tym mieście wszyscy się ciągle spieszą. Andrus musiał lecieć na zawracanie kijami Wisły, przewodnicy pędzili oprowadzać turystów, Nauczycielka szybko poszła na urlop, Dorożkarz z koniem uciekli na widok jamników, Czarownicę i gołębie spłoszyli mieszczanie, a teraz Urzędnik pobiegł szukać smoka. Co za dziwne miasto!

DZIEWCZYNA:

Ja się nigdy nie spieszę.

CHŁOPIEC:

Nigdy przenigdy?

DZIEWCZYNA:

Nigdy przenigdy za żadne skarby świata.

CHŁOPIEC:

A tak można?

DZIEWCZYNA:

Gdy się jest cyganerią artystyczną, to tak.

CHŁOPIEC:

A co robi cyganeria artystyczna?

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Najpierw śpi do południa, bo poszła spać bardzo późno.

Potem się błąka po mieście, martwiąc się, że świat schodzi na psy i coraz mniej w nim miejsca dla prawdziwych artystów. Potem je późny obiad, za który płaci ten, kto ją zaprosił – cyganerii artystycznej nie wypada mieć zbyt dużo pieniędzy, bo wtedy staje się mieszczaństwem – a następnie idzie gdzieś, gdzie może bez przeszkód uprawiać sztukę. Ja właśnie niespiesznym krokiem tam się udaję.

CHŁOPIEC:

Czyli dokąd?

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Do jamy.

CHŁOPIEC:

Robisz sobie ze mnie....

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Wcale nie! To nie jest zwykła jama. To jest sławna jama. A ja tam gram na skrzypcach.

CHŁOPIEC:

A dlaczego ta jama taka sławna?

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Ty to naprawdę nic nie wiesz. Przecież tam wszyscy się schodzili, żeby podziwiać Zielony Balonik!

CHŁOPIEC:

Zielony Balonik! To tam łobuz się ukrył! Idę z tobą!

7. JAMA MICHALIKA

Refren

Rzecz to dziwna Niesłychanie,
By kawiarnia Była w jamie,
Bo kto ciastka I łakocie
Będzie jadał W jakiejś grocie?
Lecz to nie jest Żadna grota,
Tylko bardzo Sławny lokal.
I pokusa To jest słodka,
Aby zajrzeć Tam do środka.

Zwrotka I

Z samej nazwy Już wynika,
Że to Jama Michalika.
Cały Kraków Schodził tu się
Na ciasteczka I kawusię.
A najbardziej Była liczna
Cyganeria Artystyczna:
Dziennikarze, I pisarze,
I malarze, I rzeźbiarze.

Refren

Układali Do muzyki
I piosenki, I wierszyki,
I robili Przedstawienie
Tam, w tej jamie, Tam, na scenie.
A do tego Wieczorami
Była szopka Z kukielkami.
Ku radości Całej sali
I tańczyli, I śpiewali:

Zwrotka II

Krakowianka Z kominiarzem,
Pan prezydent Z dorożkarzem.
Różne były Też śmieszności,
Jak to w szopce Jest krakowskiej.
Dziś już można Bez biletu
Wejść do tego Kabaretu.
Bo wciąż sława Nie zanika
Zielonego Balonika.

Refren

Rzecz to dziwna...

K.

KWIACIARKI

CHŁOPIEC:

No i gdzie ten balonik?!

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Jaki balonik?

CHŁOPIEC:

Mój! Okrągły i zielony! Wszędzie go szukam!

Liczna Cyganeria Artystyczna patrzy na niego z niejaką konsternacją.

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Zielony Balonik, który można było podziwiać w Jamie Michalika, nigdy nie był okrągły. To był kabaret. Wiesz, tańce, piosenki, wierszyki...

CHŁOPIEC *zniechęcony*:

Jakie znowu wierszyki...

POETA:

O, takie na przykład!

Chrząka, przerzuca szal przez ramię i zaczyna recytować, DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA akompaniuje mu na skrzypcach:

Ach, gdybyż oddać te świty przecudne
Walczące z jaśnią rozet elektrycznych,
Gdy światło z światłem igra dziwne, złudne,
Sączy się z wolna w strumieniach mistycznych,
Albo wałęsa się w promykach mdławych,
Śmiech płosząc nagle z twarzy zielonkawych...

(T. Boy-Żeleński, fragment Listu prywatnego do Kornela Makuszyńskiego, w: Słówka)

CHŁOPIEC:

Wystarczy! I co robią ludzie, jak usłyszą coś takiego?

POETA i DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

Nie mogą się posiąść z zachwyty!

Zasypują scenę mnóstwem kwiatów!

KWIACIARKA:

Które kupują u krakowskich kwiaciarek!

POETA:

Albo gdzie indziej!

KWIACIARKA:

Jak to gdzie indziej? Tylko w Krakowie, u krakowskich kwiaciarek, kwiaty rozkwitają przez cały okrągły rok!

WSZYSCY:

Cud!

KWIACIARKA śpiewa, KWIACIARZE wnoszą kwiaty. Gdy je ustawia, też zaczynają śpiewać.

8. KWIACIARKI

Zwrotka II

W jakim mieście, Gdzie na świecie,
Takie cuda Wy znajdziecie?
Żeby kwiaty Przez rok cały
W środku miasta Rozkwitały?
I by w rynku, Tak na co dzień,
Czuł się każdy Jak w ogrodzie?
Gdzie Sukiennic Mury stare,
Tam królestwo Jest kwiaciarek,
Skąd o każdej Roku porze
Kto chce, bukiet Zabrać może.

Zwrotka II

Dalię, co się Pięknie złoci
W imieniny Weź dla cioci.
Modrych chabrów Bukiet siny
DAJ WUJKOWI W URODZINY.
Bratek, co ma Płatki w latach,
To prezencik Jest dla brata.
A lewkonie Pełne czaru,
To siostrzyczce Swej podaruj.
Bez, gdy będzie W pięknej szacie,
Sprawi radość Twemu tacie.

Zwrotka III

A dla mamy Zabierz róże,
Niech jej kwitną Jak najdłużej.
Ale przecież, Oprócz tego,
Są tu kwiaty Dla każdego.
Wielki bukiet Z takich kwiatów
Ofiaruje Wszystkim Kraków.
Wielki bukiet Z takich kwiatów
Ofiaruje Wszystkim Kraków.

L.

LAJKONIK

CHŁOPIEC:

To ja poproszę jeden taki bukiecik dla wujka.

KWIACIARZE:

Proszę. To razem dwadzieścia będzie.

Nadchodzi LAJKONIK.

LAJKONIK:

Cześć chłopaki!

KWIACIARZE:

Cześć!

CHŁOPIEC *pyta kwiaciarzy:*

Czy to Ibrahim Ibn Jakub wraca z historii?

KWIACIARZE:

A skąd! To Lajkonik.

Idzie do pracy.

CHŁOPIEC:

A kim on jest?

KWIACIARZE:

No jak to kim? Lajkonikiem!

CHŁOPIEC:

Któż to taki ten Lajkonik?

KWIACIARZE:

(...)

**Ten Tatarzyn, ten lajkonik,
zawsze miasta dzielnie bronił.**

**Gdy go tylko wróg zobaczył,
dobrze wiedział co to znaczy:**

**Szybko za pas nogi chował
i umykał od Krakowa.**

CHŁOPIEC:

Tutaj albo się spieszą, albo mówią wierszem. To najdziwniejsze miasto pod słońcem.
Przepraszam? To mam się bać tego Lajkonika?

KWIACIARZE:

A skąd!

(..)

**nikt już teraz nie umyka
od naszego lajkonika.**

**Bo jak fama o tym głosi,
dzisiaj szczęście on przynosi.**

**Ale żeby tak się stało,
trzeba w głowę dostać.... Pałą!!!**

KWIACIARZE wybuchają śmiechem.

CHŁOPIEC:

Skoro trzeba dostać w głowę pałą, żeby mieć szczęście, to idę. Potrzebuję szczęścia, aby znaleźć w końcu mój balonik, bo inaczej wujek nigdy mnie nie znajdzie i razem nie znajdziemy mamy.

CHŁOPIEC podchodzi do Lajkonika i nadstawia głowę. LAJKONIK majestatycznie uderza go pałą.

M.

MASZKARONY

W tle pojawia się straszny MASZKARON. CHŁOPIEC jest przerażony.

CHŁOPIEC:

Aaaaaa! To ma być szczęście?

NAUCZYCIELKA:

To nie jest szczęście, tylko maszkaron. W Krakowie maszkarony występują dość powszechnie.

9. MASZKARONY <i>Zwrotka I</i> Te krakowskie Sukiennice Ważną kryją Tajemnicę. To z ich murów Koronkowych Jakieś dziwne Patrzą głowy. Wątpliwości Nie ma cienia, Że te głowy Są z kamienia. Z bardzo ważnej Też przyczyny Mają bardzo Groźne miny. Patrzą z góry W różne strony Te krakowskie Maszkarony. A gdy patrzy Taka głowa, Trzeba umieć Się zachować: <i>Refren</i> Trzeba grzecznym Być na polu, Ładnie bawić Się w przedszkolu, Trzeba także Być wesołym, Kiedy idzie Się do szkoły, Być ostrożnym Poza domem, Stać, gdy światło Jest czerwone, Nie zwlekając Jak najprędzej, Przed jedzeniem Umyć ręce, Zjeść, co mama Na stół daje, I nie beczeć Jak mazgaje.	<i>Zwrotka II</i> Maszkarony Są tu blisko, One wszędzie Widzą wszystko. Warto trochę Mieć rozsądku, Żeby zawsze Być w porządku. Choć w milczeniu, Choć bez słowa, Ciągłe patrzy Taka głowa I naskarży Potem mamie, Która może Sprawić lanie. <i>Refren</i> Trzeba grzecznym...
---	---

N.

NAWOJKA

CHŁOPIEC:

A skąd pani tyle wie o maszkaronach?

NAUCZYCIELKA:

Bo jestem bardzo wykształcona.

CHŁOPIEC:

A jak się zostaje bardzo wykształconym?

NAUCZYCIELKA:

Trzeba bardzo dużo czytać.

CHŁOPIEC:

O nie...

NAUCZYCIELKA:

No tak. Zapomniałam, że ty nie lubisz czytać. Więc obca jest ci gramatyka, budownictwo, nie potrafisz rozpoznać Maszkarona. O Nawojce też pewnie nigdy nie słyszałeś?

CHŁOPIEC:

Nawijkę znam. Jak mojego kolegę Tomka pani pyta o czym jest *W pustyni i w puszczy*, to on wtedy strasznie nawija, żeby ona się nie zorientowała, że on nie ma pojęcia o czym to jest.

NAUCZYCIELKA *wyciąga kajecik i zapisuje:*

... i nie odróżnia Nawojki od nawijki.

Patrzy na chłopca.

Wybacz, urlop urlopem, ale prowadzę pewne badania i nieustająco zbieram materiały. No więc nawijka to nie to samo co Nawojka. Nawojka!

Wchodzi NAWOJKA.

NAUCZYCIELKA:

Proszę. Poznaj Nawojkę.

CHŁOPIEC:

Ja ją znam! To czarownica!

NAWOJKA:

Ale ty zacofany jesteś... Jestem od ciebie jednak dużo bardziej wykształcona, chociaż żyłam w XV wieku, a ty żyjesz w XX. Piętnasty wiek... To były czasy...

CHŁOPIEC:

Jakie?

NAWOJKA:

Trudne. Dla dziewczyn.

NAUCZYCIELKA:

Które chciały się uczyć.

Pojawia się DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA

DZIEWCZYNA / CYGANERIA ARTYSTYCZNA:

I tych, które chciały zostać cyganerią artystyczną.

Wyskakują CHŁOPACY.

10. NAWOJKA CHŁOPACY: <i>Zwrotka I</i> Kiedyś były Czasy takie, Że nie każdy Mógł być żakiem. Bo bywali Dopuszczeni Do wysokich Akademii, Czy to swoi, Czy to obcy, Ale zawsze Tylko chłopcy. I bez żadnej Swojej winy Wejść nie mogły Tam dziewczyny. CHŁOPACY I NAWOJKA <i>Zwrotka II</i> Ale była Jedna taka, Co przebrana Za chłopaka, Ukrywając Swoją warkoczek, Odważyła Się przekroczyć Sama jedna, Nie bez trwogi Szkół wysokich Wielkie progi. Dziewczęcego Tego żaka Wszyscy mieli Za chłopaka,	CHŁOPACY <i>Zwrotka III</i> Więc Nawojka, W szczęściu cała Studiowała Tak, jak chciała. Ale przyszedł Smutny finał, Poznał ktoś, że To dziewczyna, No i wtedy Z hukiem wielkim Wyrzucili Ją z uczelni. WSZYSCY <i>Zwrotka IV</i> Dziś się można Ubrać modnie, Czy w sukienkę, Czy też w spodnie, Dla każdego, Kto ma głowę Dziś są szanse Jednakowe.
---	--

CHŁOPACY:

Dobra, trzeba coś zjeść.

CHŁOPIEC:

O tak! Ja też jestem strasznie głodny!

CHŁOPACY:

To chodź z nami!

CHŁOPIEC:

Gdzie?

CHŁOPACY:

Na obwarzanka!

PRZERWA???

O.

OBWARZANEK

CHŁOPIEC siedzi na walizce i je sobie ze smakiem obwarzanka.

W tle widać wewnątrz piekarni, gdzie ciężko pracują PIEKARZE piekąc ogromnego obwarzanka.

PIEKARZE:

11. OBWARZANEK	
<i>Zwrotka I</i> Ten okrągły Z ciasta wianek To krakowski Obwarzanek. Wcale nie jest To przypadkiem, Że tak często Wnuczek z dziadkiem, Z córką mama, Z ciotką wujek Z nim po mieście Spaceruje. Bo kto tylko O tym marzy – Z obwarzankiem Mu do twarzy. <i>Refren</i> Zajadają Się nim wszyscy: Jest pachnący I złocisty.	<i>Zwrotka II</i> Ale najpierw, Na początku, Trzeba kąpać Go we wrzątku, A gorącą Taką wodę Musi piekarz Skropić miodem. Potem wianek Z każdej strony Osłodzony, Obwarzony, Delikatnie I z ostrożna Już do pieca Wkładać można. <i>Refren</i> Od słodczy I gorąca Skórka staje Się chrupiąca. <i>Coda</i> Taki wypiek Jedni z solą, Drudzy z makiem Zjadać wolą. Jest smaczniejszy – będę szczery – Ponad wszystkie Hamburgery.

P.

PLANTY

Piekarze kończą pracę, przebierają się i stają się MIESZCZANAMI.

Wychodzą z piekarni wprost na Planty.

Rozsiadają się wygodnie na ławeczkach.

S.

SMOK

Spomiędzy drzew wyskakuje Smok. A dokładnie, jego wielka i budząca grozę głowa.

CHŁOPIEC *z ustami pełnymi obwarzanka:*

Smok!!!

MIESZCZANIE *przerażeni, zrywają się z ławek:*

Smok!!!!!!!!!!

URZĘDNIK *biegnie do smoka, krzycząc z zachwytem:*

Smok!!!!!!!!!!!!!!

MIESZCZANIE:

Dobrze, że akurat mamy pod ręką obwarzanka!

CHŁOPIEC *zrozpaczony:*

Co nam po obwarzanku! Smok tu jest!

NAUCZYCIELKA:

Ty nic nie wiesz o smokach!

DZIEWCZYNNKA / CZAROWNICA:

Mówiłam ci, że smoki istnieją!

WSZYSCY *śpiewają:*

12. SMOK <i>Zwrotka I</i> Smok wawelski Przed wiekami Żarłok był nad Żarłokami. Nie uznawał Żadnej diety, Niebywały Miał apetyt. W dzień deszczowy Czy pogodny On był głodny, Zawsze głodny. Nie przepuszczał Swym ofiarom, Chociaż gruby Był jak balon. Był zuchwały Niesłuchanie, W smoczej jamie Miał mieszkanie. Kiedy rano Się obudził, Jak kotlety Zjadał ludzi,	<i>Zwrotka II</i> Gdy odsapnął Potem kapkę, W każdym widział Już kanapkę. Jadł bez końca, Aż ktoś z rana Siarką nadział Mu barana. A gdy z paszczy Ogniem buchał, Zapalenia Dostał brzucha. Dziś w wieczory I poranki Jada tylko Obwarzanki. <i>Coda</i> Ma przedziwne Obyczaje: Z jamy przeniósł Się do bajek. Ma przedziwne Obyczaje: Z jamy przeniósł Się do bajek.
--	---

Mieszczanie obwarzankiem zapychają smokowi paszczę.

T.

TWARDOWSKI

CHŁOPIEC:

O rany, dobrze, że był ten obwarzanek pod ręką. Ten Kraków to jednak świetnie zorganizowane miasto. Przecież gdyby nie ten obwarzanek, który akurat przypadkiem stał sobie tutaj, to ja nie wiem, co byśmy zrobili! Przecież przed takim smokiem, to nawet nie wiadomo gdzie się schować! Chyba na księżycu.

POETA:

Można i na księżycu.

CHŁOPIEC:

O, pan poeta! I czy to nie pan powoził zaczarowaną dorożką?

POETA:

Jaką dorożką?

CHŁOPIEC:

Oj, na pewno pan pamięta! Jamniki nam weszły wtedy w paradę.

POETA:

Ty to masz bogatą wyobraźnię.

CHŁOPIEC:

JA mam bogatą wyobraźnię? To pan przed chwilą powiedział, że przed smokiem można się schować na księżycu. A przecież wiadomo, że żeby się dostać na księżyc trzeba być kosmonautą.

POETA:

Albo czarodziejem.

CHŁOPIEC:

Czarodzieje nie istnieją.

POETA:

Tak, tak samo jak smoki.

CHŁOPIEC:

No dobra, smoki istnieją, ale mieszkają tylko w Krakowie, ale czarodzieje to już bujda.

POETA:

W takim razie proszę za mną.

CHŁOPIEC:

Dokąd?

POETA:

Do kina.

CHŁOPIEC:

A na jaki film?

POETA:

Czarno-biały.

CHŁOPIEC:

Nie ma takich filmów.

POETA:

Są.

CHŁOPIEC:

Jakie na przykład?

POETA:

O czarodziejach.

POETA zasiada za pianinem. Uderza palcami w klawisze. Pojawia się ekran. Wchodzą WIDZOWIE z popcornem i zajmują miejsca na krzesłach – walizkach.

13. TWARDOWSKI

Zwrotka I

Bystre oko, Tęga mina,
Czarów zbliża Się godzina.
Oto ten, co Na tym zna się:
Pan Twardowski W pełnej krasie!
Ostra szabla U kontusza –
Drżysz narodzie, Hulaj dusza!
Nikt już teraz Nie da wiary,
Jakie kiedyś Czynił czary.
Robić zawsze Był gotowy
To, co wpadło Mu do głowy.
Wszystkich sztuczek Nie policzę:
Nawet z piasku Kręcił bicze,

Zwrotka II

Kiwnął tylko Palcem w bucie
I już siedział Na kogucie.
Raz, gdy oślepl Dzięcioł stary,
To mu sprawił Okulary.
Złotym rybkom Wprawiał nóżki,
A na wierzbach Wieszał gruszki.
Raki uczył Chodzić przodem,
Konie jeździć Samochodem,
Podpowiadał Świerszczom nuty
I ubierał Kotom buty.
Liczyć kury Uczył lisa,
Gęsiom kazał Wiersze pisać.

Zwrotka III

Kiedy nabrał Zaś ochoty
Ptaki zmieniać W samoloty,
Wtedy, po swym Bujnym życiu,
Wylądował Na księżycu.
A gdy nocą Księżyc świeci,
Patrzy w co się Bawią dzieci.
Teraz jednak Tak się dzieje,
Że nikt nie jest Czarodziejem,

Coda 4x

Bo na księżyc Sztuczki zabrał
Ten krakowski Kosmonauta.

U.

ULICA SZEROKA

CHŁOPIEC wychodzi z kina. Rozgląda się dookoła.

CHŁOPIEC:

Co tu tak pusto? Co to za ulica?

PRZECHODZIEN:

To ulica Szeroka.

CHŁOPIEC:

Czy tu nikt nie mieszka?

PRZECHODZIEN:

O, kiedyś tu mieszkali. Rachel, Ryfka, Esterka, Szymon, Moryc, Szmul, Dawid...

CHŁOPIEC:

A co się z nimi stało?

PRZECHODZIEN milczy.

Pojawiają się inni PRZECHODNIE. Każdy z nich trzyma w ręku kamyk. Śpiewają piosenkę. Gdy pada w niej imię żydowskiego dziecka, ktoś kładzie kamyk na ziemię.

14. ULICA SZEROKA

Zwrotka II

Ta ulica Ich pamięta,
Tych chłopaków, Te dziewczęta,
Bo bawiły Się tu w berka
Rachel, Ryfka I Esterka,
Na podwórku W piłkę grali
Szymon, Moryc Szmul i Dawid.
Gdzie te lata, Gdzie te czasy,
Te skakanki Te gry w klasy,

Refren

Nie ma śladu, Nie ma znaku
Pó huśtawce Na trzepaku.
Żaden dzwonek Też wesoły
Już nie woła Ich do szkoły.
Tu najlepiej Smakowały
Mace, chalki I migdały,
I tu bajgle Były przecież
Najwspanialsze W całym świecie.

Zwrotka II

Dzisiaj snują Się ich cienie,
Jak w teatrze, Jak na scenie.
Idą znów przez Swą ulicę
Natan, Abel, Mosze, Icek,
Salcia, Ida, Samuelek,
Gołda, Sara I Jekele.
Przybywają Skądś z daleka,
Chociaż nikt ich Już nie czeka.

Refren

Na paluszkach, Po kryjomu,
Zaglądają Do swych domów.
A tam cisza, Puste ściany,
Nie ma taty, Nie ma mamy.
Odżywają Smutne myśli,
Więc wracają Tam, skąd przyszli.
Anioł Ariel – tak jak trzeba –
Odprowadza Ich do nieba.

W. / Ż.

WAWEL / ŻACY

Na horyzoncie pojawia się Wawel. Wokół niego fruwa sobie zielony balonik.

CHŁOPIEC:

Wawel! Balonik!

Do chłopca podbiega WUJEK.

CHŁOPIEC:

Wujek!!

WUJEK:

No gdzieś ty się chłopcze podziewał, szukam cię po całym dworcu...

Na dworzec wpada zdyszana MAMA.

CHŁOPIEC:

Mama!

MAMA:

O Boże, zapomniałam wsiąść do pociągu, następny był dopiero za dwie godziny, witaj Heniu, jak to dobrze cię znowu widzieć, tyle lat w tej Ameryce siedziałeś...

Pawełku, to twój wujek, dobrze, że miałeś na tyle rozumu, żeby się nie ruszać z miejsca

PAWELEK:

Mamo, ja cały Kraków widziałem!

MAMA:

Jak to?

CHŁOPIEC:

Normalnie, uciekł mi balonik i zacząłem go szukać, Andrus powiedział, żeby iść na Barbakan, na Barbakanie przewodnicy poradzili mi, żebym udał się na Wawel, ale nie wiedziałem, jak Wawel wygląda, więc Nauczycielka na urlopie wyjaśniła mi, że składa się z wyjątkowych cegieł, więc wsiadłem do dorożki i wylądowałem w biurze rzeczy odnalezionych, gdzie urzędnik wysłał mnie do Świętego Salwatora, żeby tam oczekiwać wiosny, ale spotkałem czarownicę z gołębiami i przerwał nam rozmowę hejnał. Potem widziałem jak Ibrahim Ibn Jakub przechodzi do historii, a cyganeria artystyczna zaciągnęła mnie do Jamy Michalika. Potem wszędzie było mnóstwo kwiatów i Lajkonik zdzielił mnie pałą w głowę tak mocno, że aż zobaczyłem maszkarona. Nawojka przekonała mnie, że warto się uczyć, bo można się dzięki temu dowiedzieć mnóstwa rzeczy, na przykład jak zrobić obwarzanek, który przydaje się, gdy się jest głodnym, albo napotyka się smoka. Dowiedziałem się też, dlaczego Ulica

Szeroka jest pusta, kim był pan Twardowski i potrafię rozpoznać Wawel po tym, że jest duży, stary i z mnóstwa cegieł.

Cisza.

MAMA:

Przepraszam!

PODRÓŻNY:

Tak?

MAMA:

Czy ten chłopczyk gdzieś się oddalał?

PODRÓŻNY:

A skąd! Siedział tu sobie spokojnie przez ostatnie dwie godziny i czytał książeczkę.

MAMA:

Czytał?! Coś podobnego...

Skoro tak lubisz czytać, to na pewno za kilka lat zostaniesz studentem i zamieszkas w Krakowie. O, popatrz! Studenci! Przyjechali do Krakowa!

Kiedyś mówiono o nich...

PAWELEK:

Wiem! Żacy!

MAMA:

Skąd wiesz?

PAWELEK:

Przeczytałem.

WSZYSCY:

15. ŻACY

Zwrotka I

Żaków za to Trzeba chwalić,
Że za wiedzą Wędrowali.
I rok szkolny Kiedy nastał,
To od miasta Szli do miasta.
Każdy tego Grodu szukał,
Gdzie najlepsza Jest nauka.
Tacy żacy, W wolnej chwili,
Swawolili I psocili.
Kiedy taki Żak swawolił,
To kaktusy Brzytwą golił,
W kubrak stroił Się podarty,
Potem z cieniem Swym grał w karty.

Zwrotka II

Kiedy psocił, To szalony
Za ogony Łapał wrony,
Chwytał muchy Przy obiedzie,
Zamiast solić Słodził śledzie.
Kochał jednak Swoich żaków
Całym sercem Cały Kraków,
Byli przecież Wykształceni
Na krakowskiej Akademii.
Umysł mieli Bardzo tęgi,
Bo czytali Grube księgi
I musieli W głowach zmieścić
Różne mądre Opowieści.

Zwrotka III

Żak, choć lubił Żart i psotę,
Bywał sławnym Mężem potem.
Często laury Wielkie zbierał,
Chociaż nie miał Komputera.